Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 24 Września 1932 | Nr. 266

Dyplomaci „pracują"

Francja porzuci Japonję za cenę poparcia Ameryki przeciw Niemcom

Genewa — siedziba Ligi Narodów — stała się teraz ośrodkiem wielkiego zainteresowania opinji publicznej. Nie jest to by najmniej wynikiem porządku obrad Ligi Narodów, gdyż posiedzenia tej czcigodnej instytucji są bardzo nudne, jakkolwiek tematy są bardzo istotne i ważne. Stosunek niektórych państw do Ligi jest tego rodzaju, że straciła ona powagę.

Obecnie oczy świata zwrócone są w kierunku Genewy, gdyż toczą się obrady Konferencji Rozbrojeniowej. Odbywają się one w ciężkim nastroju. Sytuacja pogorszyła się znacznie po niemieckim memorjale w sprawie „równości zbrojeń". Niemcy nie biorą już teraz udziału w obradach Konferencji. Jedynie Francja z wielkich mocarstw, które podpisały Traktat Wersalski, zajęła zdecydowanie stanowisko przeciw niemieckim żądaniom. Odpowiedź angielska jest wprawdzie bardzo stanowcza, ale wedle przekonania ogólnego Anglja będzie starała się w jakiś sposób wciągnąć Niemcy do stołu obrad. W każdym razie w chwili obecnej w Genewie jest nastrój ciężki, jeśli jeszcze uwzględnimy, że Włochy i Sowiety będą sekundowały Niemcom, to obraz genewski będzie pełny.

Francja robi wysiłki, by całą sprawę odłożyć aż po wyborach niemieckich, gdyż w obecnej chwili rząd niemiecki jest skrępowany i do rozmów kompromisowych nieskłonny. W międzyczasie rząd francuski pragnie sobie pozyskać Amerykę. Ma to się stać kosztem zmiany nastawienia Francji wobec Japonji. Dotychczas Francja kryła na terenie międzynarodowym Japonję. Obecnie gotowa jest poprzeć Amerykę, dla której umacnianie się wpływów japońskich w Chinach jest groźne. Wzamian zato Ameryka podzieli francuski punkt widzenia w sprawie żądań niemieckich zbrojeniowych. Słowem dyplomacja w swoim żywiole!

ZEPPELIN DEMONSTRUJE NAD DACHAMI GENEWY

GENEWA (PAT) — W chwili, gdy prezydjum konferencji rozbrojeniowej omawiało poraz pierwszy w nieobecności delegata Niemiec kwestję bombardowania powietrznego, ukazał się nad Genewą sterowiec niemiecki „Zeppelin", który manifestacyjnie przeleciał nad gmachem konferencji rozbrojeniowej.

Ożywienie

w niektórych gałęziach przemysłu

Na giełdach towarowych zaznaczył się w ostatnich dwóch miesiącach pewien ruch zwyżkowy. Spowodowało to znaczne ożywienie niektórych gałęzi produkcyjnych. U nas nastąpiło ożywienie na łódzkim rynku towarowym. W związku z tem, mimo ciągle trwających zatargów na rynku pracy, t. j. szeregu strajków w wielkich i małych zakładach przemysłowych, stan zatrudnienia wzrósł w przemyśle włókienniczym.

Według danych Związku Przemysłu Włókienniczego stan zatrudnienia w wielkim przemyśle bawełnianym Łodzi przedstawiał się w ostatnim tygodniu sierpnia następująco: przez 6 dni w tygodniu pracowało 20 fabryk, 5 dni — 8, 4 dni — 3, 3 dni — 4. Ogółem w 36 fabrykach zatrudnionych było 38 tysięcy robotników.

W wielkim przemyśle wełnianym pracowało przez 6 dni w tygodniu 15 fabryk, 5 dni — 4, 4 dni — 1, 3 dni — 1. Ogółem w 24 fabrykach zatrudnionych było 2.700 robotników. Średni przemysł zatrudniał w 100 fabrykach 9.205 robotników. Farbiarnie i wykończalnie 3.999 robotników.

W wymienionych gałęziach po raz pierwszy od miesięcy nastąpił wzrost stanu zatrudnienia. Również w innych ośrodkach przemysłu włókienniczego sytuacja kształtowała się w ostatnim miesiącu sprawozdawczym pomyślnie t. j. w okręgu bielskim i białostockim. Większość fabryk w okręgu białostockim pracowała na dwie zmiany. Wzrost produkcji w białostockiem był jednak również wynikiem całkowitego wyczerpania zapasów z powodu długotrwałego strajku.

Wzrost produkcji i zatrudnienia w przemyśle hutniczym jest przedewszystkiem rezultatem większych zamówień sowieckich, udzielonych naszemu przemysłowi i fabrykom budowy maszyn. W wypadku dalszego pomyślnego kształtowania się zamówień sowieckich u nas, szereg gałęzi produkcyjnych będzie mógł znacznie się ożywić. Rokowania o dalsze zamówienia sowieckie są w toku.

Krwawe walki policji z bezrobotnymi

w angielskich miastach

LONDYN. (P.A.T.). W Liverpoolu odbywały się wczoraj wieczorem demonstracje bezrobotnych, które zakończyły się poważnemi zaburzeniami. Kilkutysięczny tłum bezrobotnych dwukrotnie staczał formalną bitwę z konną i pieszą policją. Około 30 osób zostało zranionych. Również jeden inspektor policji odniósł rany. Wiele sklepów zostało zdemolowanych. Dokonano około 50-ciu aresztowań.

Dopiero około północy nastąpiło częściowe uspokojenie, ale wrzenie w mieście trwa nadal.

W sobotę i niedzielę odbywały się również poważne zaburzenia w pobliskiem Birkenhead. Cały okręg liverpoolski jest obecnie terenem ciągłych zaburzeń z bezrobotnymi, których postawa staje się z dnia na dzień bardziej rozpaczliwa i groźna.

Liverpool liczy wśród warstw robotniczych 40 procent bezrobotnych. Ogółem w Liverpoolu i kilku sąsiednich miastach fabrycznych liczba bezrobotnych do chodzi do pół miljona.

Bomby w paczce z żywnością

Próba zamachu na pociąg w Jugosławji

BELGRAD (ATE) — Wczoraj o godzinie 5.45 rano na dworcu w Niszu (Jugosławja) znaleziono w wagonie III klasy pociągu belgradzkiego w paczce z żywnością dwie bomby, których zegary były nastawione na godzinę 7-mą minut 40. Władze aresztowały sprawcę zamachu w pociągu, zdążającym do granicy bułgarskiej. Jest to jugosłowianin, Rangljelowicz, który od kwietnia ub. r. zamieszkuje w Bułgarji.

Znaleziono przy nim rewolwer z 40 nabojami oraz bombę podobną do tych, które zostały podrzucone w pociągu. Rangljelowicz przyznał się do swego zbrodniczego czynu i oświadczył, że bombę otrzymał w Sofji od profesora gimnazjalnego Iwana Torszefa, który gra wybitną rolę w komitecie macedońskim.

Jutro

ukaże się dodatek

„Ze świata pracy"

poświęcony specjalnie „Dniu „Pracownika Umysłowego"

GIEŁDA

Dolar 8.91, rubel złoty 4.62. Obroty dewizami małe, tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. Akcje przeważnie mocniej.

Nadużycia w kasie skarbowej w Grodzisku

Brak 9.700 zł.

(Za) Od szeregu tygodni wśród kupców i przemysłowców oraz osób, które miały styczność z kasą skarbową w Grodzisku, krążyły pogłoski, że coś się tam dzieje nieczystego.

Wreszcie bomba pękła. Okazało się, że domysły ludzkie miały swe realne podłoże.

Przed kilku dniami, gdy księgowy J. Fiodor, wyjeżdżając na urlop, agendy swe zdawał p. G., ten zauważył pewne niedokładności w księgowaniu, o czem zawiadomił naczelnika Urzędu Skarbowego, p. Pomianowskiego.

Z początku sądzono, że jest to albo przeoczenie, lub omyłka ze strony Fiodora, który uważany był za dzielnego pracownika, lecz, gdy natrafiono na coraz to większe niedokładności, zwrócił się p. Pomianowski do swych władz z prośbą o przysłanie specjalnej komisji, która by to zbadała.

Komisja kontrolująca, rozpoczęła przy współudziale urzędników urz. skarbowego żmudną pracę — kontroli książek, w rezultacie ustalono, że nadużycia, popełniane przez księgowego Fiedora, trwały przez długi okres czasu, a jego pomocnikiem był skarbnik kasy skarbowej Raszyński. Obaj działali w ścisłym kontakcie i porozumieniu.

Jednym z ostatnich występów machinacyjnych Fiodora było zatrzymanie sobie gotówki, którą ten dostał z kasy celem przesłania pocztą za zwykłym przekazem do Inspektoratu Szkolnego, tymczasem F. pieniądze te, schował do swej bez dennej kieszeni, zdążył jeszcze przed pójściem na urlop wystawić czek przelewny, który podpisuje skarbnik i księgowy, dał go do podpisu swemu zastępcy, a ten właśnie zauważył, że ta pozycja była już raz wydatkowana gotówką, o czem donosi swemu zwierzchnikowi.

Jest dziwną rzeczą, a zarazem potwierdzeniem faktów i skarg, składanych przez płatników, że w tym urzędzie sprawy są załatwiane źle, ale i wskazywane skargi przeważnie nie były traktowane należycie.

Panów Fiodora i Raszyńskie go nie ominie na pewno sroga kara.

Obaj zostali przekazani władzom sądowym.

Wypadek ten wywołał wśród społeczeństwa wielkie wrażenie, z racji tej, że p. Fiodor brał żywy udział w życiu społecznym na terenie Grodziska.

Wolę dać psom — jak biednym dzieciom

(Za) W Żyrardowie pod protektoratem pani starościny E. Gajzlerowej zawiązał się komitet doraźnej pomocy najbiedniejszej dziatwie szkolnej, do którego weszło liczne grono osób dobrej woli.

W czasie kwesty do właścicielki piekarni p. Matyldy Radzymińskiej, zam. w Żyrardowie przy ul. 1-go Maja 101, zgłosiła się z listą jedna z pań z komitetu z prośbą o skromny datek. Z ust pani Radzymińskiej kwestarka usłyszała: *„Wolę dać psom — jak biednym dzieciom!"*.

Tem powiedzieniem Radzymińska napiętnowała sama siebie.

Kto strzelał?

Podobne kule raniły oskarżonego i skarżącego

Z kulą, tkwiącą w żywem ciele, stanął wczoraj przed sądem okręgowym 28-letni Zygmunt Kaczmarski, pod zarzutem usiłowania zabójstwa swego szwagra.

W Pruszkowie znaną postacią jest miejscowy organista, p. Lucjan Zaremba. Córka jego, zresztą od 14 roku życia wychowywana na przez ciotkę, a nie w domu rodzicielskim, poślubiła oskarżonego, właściciela piekarni w Milanówku. Rodzice na to małżeństwo zgody swej nie udzielili i było ono dla nich niespodzianką.

Tymczasem młodzi przeżyli razem rok i rozeszli się. Próżno ksiądz proboszcz Dyżewski nakłaniał do zgody. Raz i drugi uwagi kapłana poskutkowały, trzeci raz już się nie udało. Kaczmarska, opuściwszy męża, wyniosła się do swych ciotek, mieszkających stale w Warszawie.

W dzień wigilijny Kaczmarski, ogarnięty tęsknotą za żoną, poszedł do teściów dowiedzieć się o jej adres. Szedł z myślą, że za stanie ją przy świątecznym stole. Po pasterce natknął się na organistę, który żadnych informacyj mu nie udzielił.

Później rozmawiał jeszcze ze szwagrem, Alojzym Zarembą. Było to przed domem teściów. Usłyszano strzał a po nich wołanie:

— Bandyta Kaczmarski mnie zranił!

Dalsze strzały przeznaczone były dla organisty, lecz chybiły.

Wiadomość o strzelaninie rozeszła się szybko po Pruszkowie i urosła rozmiarami do zabójstwa Alojzego i ciężkiego poranienia jego ojca.

Roman Zaremba, dowiedziawszy się o tem, pobiegł szukać Kaczmarskiego i strzelił doń z rewolweru. Dwie ofiary postrzałów przewieziono do szpitala. Po operacji Alojzemu wydobyto kulę. Kaczmarski zaś pozostał z nią. Ugrzęzła zbyt głęboko w piersi.

Tak przedstawia sprawę oskarżenie.

Kaczmarski zasiadłszy na ławie oskarżonych, nie przyznał się do winy.

— Rewolweru nie posiadałem, — oświadczył, — nie ja więc strzelałem. Broniłem się tylko przed napaścią Alojzego Zaremby, który skierował do mnie rewolwer. W czasie szarpaniny padł strzał i kula ugodziła jego samego. Później Roman Zaremba strzelał do mnie z tego samego rewolweru.

Takie tłumaczenie Kaczmarskiego łączy się w dziwny sposób z kulą, tkwiącą w jego ciele. Otóż w toku dochodzenia prokurator polecił dokonać prześwietlenia Rentgenem płuc oskarżonego i znaleziono tam oryginalny dowód rzeczowy w postaci kuli rewolwerowej. Fotografja wykazała, że rozmiar i kaliber kuli są takie same, jak kuli wyjętej z rany Alojzego Zaremby i znalezionej na miejscu strzałów.

Dla obrony wytworzyła się zatem niezwykła sytuacja. Należało poprostu domagać się zoperowania oskarżonego i wyjęcia kuli i wtedy być może ustalonoby, czy oba ładunki są rzeczywiście identyczne. Nie wyzyskano jednak tego momentu i nic nie zrobiono, by wyjaśnienia Kaczmarskiego znalazły konkretne potwierdzenie.

Wprawdzie obrońcy nie wolno zgłosić takiego zaofiarowania z ciała i bólu oskarżonego, ale on sam mógłby wniosek taki postawić. Należało go tylko uświadomić, czy skłonić.

Rodzina Zarembów zeznawała przeciwko Kaczmarskiemu niezwykle obciążająco. Ksiądz Dyżewski ustalił zaś, że oskarżony jest popędliwym, nerwowym człowiekiem. Przychodził prosić proboszcza o pogodzenie go z żoną. Alojzy Zaremba, z zawodu pianista, użalał się, że postrzelenie pozbawiło go w okresie karnawału znacznych zarobków.

Z ciekawością wyczekiwano zeznań p. Julji Kaczmarskiej, żony podsądnego.

Byle wyjść zamąż

W drodze do narzeczonych trzy Angielki poślubiły innych

Na jeden z okrętów, udających się z Londynu do Capetown w południowej Afryce, wsiadły trzy nieznające się zresztą młode, przystojne kobiety. Wszystkie jechały do swych narzeczonych, oczekujących je z tęsknotą, gdyż jak wiadomo, w Afryce jest kobiet mniej, niż mężczyzn, a białe kobiety są poprostu rzadkiemi klejnotami.

Trzy kobiety, jedyne wśród pasażerów mężczyzn, — całej załogi, były ośrodkiem zainteresowania. Emigranci do Afryki, to przeważnie ludzie młodzi, energiczni i samotni. Dziewczęta były otoczone adoracją, co więcej wysłuchiwały oświadczyn i ofert małżeńskich.

I tak się stało, że kapitan musiał zatrzymać swój okręt w najbliższym porcie, gdyż trzy pary wzięły ślub.

Ostatecznie nie można się dziwić, czemu tak bardzo pasażerom zależało na małżeństwie z nowopoznanemi kobietami. Były przystojne i odważne, a emigrujący do Afryki nieprędko tam znajdą powabne towarzyszki życia.

Jednak fakt przyjęcia oświadczyn przez Angielki, jest mocno kompromitujący płeć niewieścią. Przecież to były kobiety, udające się do stęsknionych na rzeczonych.

Najwięcej kłopotu miał kapitan okrętu, któremu pasażerki polecily zawiadomić o zdradzie oczekujących je w porcie narzeczonych, którym nie miały odwagi pokazać się.

Oszustwo kapitalisty

Fałszywą wiadomością potroił swój majątek

Na giełdzie londyńskiej żywo komentowany jest postępek sir Abe Barley'a, bardzo popularnego finasisty.

Pan Barley jest prezesem wielkiego koncernu kopalń nafty. Pewnego dnia bogacz urządził u siebie przyjęcie, zapraszając również znaczniejszych akcjonarjuszy kopalń. Gdy zabawa wrzała w najlepsze, nagle gospodarz został odwołany do telefonu. Powrócił do salonu bardzo blady i zdenerwowany.

— Moi panowie, — rozpoczął drżącym głosem, — w tej chwili otrzymałem tragiczną wiadomość: W kopalniach nastąpiła eksplozja. Mógłbym nie mówić o tem, ale nie mogę oszukiwać moich gości. Mam do was prośbę, panowie, nie rujnujcie nasze go koncernu i nie sprzedawajcie wszystkich akcyj odrazu!

Akcjonarjusze przyrzekli nie wywoływać na giełdzie paniki i ostrożnie sprzedawać swoje akcje, nic już wobec ruiny kopalni niewarte.

Akcjonarjusze, niepomni przyrzeczenia, w strachu o własną skórę, gorączkowo sprzedawali swoje akcje. Nietylko, że wyzbywali się akcyj posiadanych, ale chcieli także na ruinie kopalni zarobić. Zobowiązywali się, że w ciągu tygodnia dostarczą akcyj w dowolnej ilości po względnie niskiej cenie.

Podstęp sir Barley'a polegał na tem, że wszystkie rzucone na rynek akcje skupili jego agenci i w rękach prezesa znalazło się 100 procent akcyj plus zobowiązania dostarczenia nowych ilości.

Sir Barley trzymał akcje u siebie.

Kiedy nadeszły terminy wypełnienia zobowiązań przez zdrajców - akcjonarjuszy, cena tych akcyj, których nigdzie nie można było dostać wzrosła trzykrotnie.

Jednocześnie wyszło najaw, że wiadomość o eksplozji w kopalniach była fałszywa.

Opinja o oryginalnym tricku finansisty jest bardzo podzielona. Niektórzy uważają go za oszusta, inni za genjalnie pomysłowego, ale wszyscy liczą się z człowiekiem, który fortelem potroił swój i tak wielki majątek.

Przehulał 70.000 zł.

nieswoich pieniędzy

Wesoło hulał po pierwszorzędnych dancingach, pił i bawił się, tuląc roje ponętnych fortancerek, p. Józef Owczarek, prokurent Wytwórni Papierów Wartościowych, gdzie odbywa się druk banknotów, znaczków pocztowych i stemplowych.

Zajmując odpowiedzialne stanowisko kierownika biur rachuby, kasy i buchalterji, Owczarek pobierał 1200 zł. miesięcznej pensji, a nadto otrzymywał jeszcze premję roczną w wysokości 5000 zł.

— To wszystko mało, — powiedział sobie chciwy urzędnik i brał garściami pieniądze powierzane jego pieczy. Przez dwa lata zebrała się suma 70 tysięcy złotych

Wreszcie uznano, że Owczarek dość się już nabawił. Za sprawą policji zmienił więc adres i osiadł w areszcie. Do winy przyznał się całkowicie, opowiadając o szczodrych prezentach dla fortancerek, co go zrujnowało. Później jednak zaczął kręcić w zeznaniach, mówiąc, że pieniędzy nie przehulał, a zostały mu skradzione w restauracji. Chciał odegrać brakującą sumę na wyścigach i spłókał się jeszcze bardziej, znów za nieswoje pieniądze.

Wczoraj Owczarek daremnie fatygował się na ławę oskarżonych, gdyż sąd musiał odroczyć sprawę z winy nieprzybycia potrzebnych świadków.

Wesoły Kącik



GADULSTWO.

Wieczór. Naprawianiu szyn na jezdni przygląda się grupka gapiów. Z wagonu służbowego z hukiem spada szyna.

— O jej! — podskakuje ze strachu, stojąca wśród gapiów panienka. — Tak się z tego huku skurczyłam, aż mi bluzka pękła.

— Niemożliwe — odzywa się stojący obok jegomość. — Jak się ktoś skurczy, to się robi cieńszy, a jak się zrobi cieńszy, to nic na nim nie pęknie. Nawet mu guzik od koszuli nie odleci.

— Panu nie odleci, bo pan pewno ani jednego nie ma — odcina się obrażona panna.

— Mieć, mam. Bo na szczęście nie z panią żonaty jestem.

— Co się pan z kobietą kłóci? — wtrąca się drugi z gapiów.

— Kto się kłóci? — wzrusza ramionami pierwszy. — Ja? Ja, panie, jestem człowiek pokojowo usposobiony. Najlepszy dowód, że na wojnie nigdy nie byłem.

— Niema się czego chwalić.

— Iii... Co to za hajda do ludzi strzelać i gazy trujące puszczać. Podług mnie na wojnie powinno być tak: każdy żołnierz, żeby miał zamiast karabina słomkę i dopiero, żeby obydwa wojska nawzajem się łechtały. Które wojsko pierwsze zacznie się śmiać, to przegrało.

— He, he! Źleby było, żeby tak wszyscy myśleli, jak pan.

— Dlaczego źle? Tak się pan łaskotek boi?

— Nie o to chodzi, tylko o to, że pan powiada, że wojny wogóle nie powinno być.

— Ja mówiłem o tem?

— A o czem?

— Ja panie, mówiłem, że to niemożliwe, żeby bluzka pękła, jak się ta pani skurczyła. Że skurczenia nigdy nie pęknie.

— Tak pan uważa? A ja na własne oczy widziałem, jak na worek z kawą auto najechało. Worek się skurczył i pękł. Cała kawa do rynsztoka się wysypała. I co pan na to?

Wczoraj z pięć szklanek wypiłem... Całą noc potem spać nie mogłem.

— Bo kawa nerwy psuje.

— Faktycznie... Leżałem całą noc i sobie myślę: źleby było, żeby Hitler w Niemczech do władzy doszedł.

— Podobno tam teraz nędza, głód i tyfus.

— Wiadomo, gdzie nędza, tam tyfus. Choć niezawsze. Czasem tyfus z wody albo z surowego owoca przyjdzie. Ja, panie, przez to zawsze kompot wolę.

— Kompot dobra rzecz, jak cukru nie żałować.

— Ja mogę bez cukru też. Ja nawet herbatę bez cukru piję. Tylko, żeby była dobra...

— Ho, ho! Pamiętasz pan, jaka to była przed wojną chińska herbata? Palce lizać...

— Dobra była. Ale te Chińczyki to uparty naród. Japończykom się nie dali...

* * *

Godzina 6-ta rano.

— Więc, uważasz pan, kobiety noszą długie włosy dlatego... o jej! Już szósta!

— A bodaj pana! Tośmy się zagadali.

— Stara mi śmierć zrobi!.. I wszystko przez to, że tej pannie bluzka pękła.

Napoleon Sądek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

ZAOFIAROWANA PRACA

Dzięki pośrednictwu Redakcji „Ost. Wiadomości" znalazła się praca dla p. Krystyny Petkowicz (Kapitulna 5 m. 17). Zechce się zgłosić do f. „Wedel" (Zamojskiego 30) w godzinach od rana do 5 i pół po poł. do p. Gołębiowskiej. Otrzyma pracę.

MŁODY DRUKARZ.

Z zawodu drukarz, młody mężczyzna, silny, zdrów, znajduje się bez pracy, pogrążony z całą rodziną w nędzy. Gorąco prosi o jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia dla Władysława S.

ŚLUSARZ PODEJMIE SIĘ KAŻDEJ PRACY.

22-letni ślusarz znajduje się bez pracy, bez środków do życia. Błaga o zajęcie, jeżeli nie będzie mógł otrzymać w swoim fachu, gotów podjąć się jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty dla Tadeusza M.

MONTER I ŚLUSARZ.

32-letni z zawodu monter ślusarz, posiadający też znajomość remontowania i tapetowania mieszkań bardzo pracowity, posiadający świadectwa i referencje — znajduje się bez pracy, pogrążony w nędzy z żoną i dorastającą córeczką.

Zagrożony wyrokiem eksmisyjnym, błaga czytelników o najskromniejszy zarobić. Mógłby objąć też zajęcie palacza, dozorcy, lub woźnego. Łaskawe oferty dla Leona K.

STOLARZ RĘCZNY I MASZYNOWY.

Stolarz ręczny i maszynowy, doskonale wykonujący umeblowania i dodatki budowlane — pozbawiony pracy głoduje wraz z żoną dwojgiem dzieci i matką staruszką. Gorąco prosi o zamówienia, które obiecuje tanio i solidnie wykonywać. Oferty dla Ludwika B.

WDOWA Z SYNKIEM.

Wdowa 27-letnia, ze średniem wykształceniem, znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Pragnie żyć i pracować dla 9-letniego synka, umieszczonego w zakładzie wychowawczym. Najbardziej pragnie pracować w sklepie spożywczym za najmniejsze wynagrodzenie. Łaskawe oferty dla Florentyny G.

WDOWA GŁODUJE Z SYNEM.

38-letnia wdowa głoduje wraz z synem jedynakiem 15-letnim uczniem. Pracowała dawniej przez dwa lata w cukierni, jako ekspedjentka. Posiada świadectwa i referencje. Zrozpaczona nędzą błaga o pracę. Oferty dla Heleny M.

Los losu, który wygrał 75.000 zł.

Człowiek nie wie, kiedy los się do niego uśmiechnie i czasami trzeba go prawie zmusić, by skorzystał z szczęśliwej okazji i nie wypuścił jej z rąk.. Taką jest historja wygrania na Loterji Państwowej p. Franciszka Kleja, reemigranta z Ameryki, który dopiero przed sześciu tygodniami powrócił do kraju. P. Klej wszedł do sklepu z tytoniem, by kupić cygaro. W sklepie tym znajduje się również kolektura Literji Państwowej. Sprzedawczyni zaproponowała mu kupno ćwiartki losu. P. Klej początkowo nie chciał o tem ani słyszeć, po dłuższej chwili dopiero dał się przekonać. To było w poniedziałek — w środę był już szczęśliwym posiadaczem wygranej. Na los, Nr. 103.448, którego był współwłaścicielem, padła wygrana 75.000 zł.

Drugą ćwiartkę wygrali dwaj kolejarze, jeden zamieszkały w Piastowie, drugi na Pradze. Na trzecią ćwiartkę złożyli się trzej mieszkańcy ul. Żelaznej, pewien szewc, sklepikarz żydowski i kolejarz. Czwartą posiadał pewien mechanik. Wszyscy ludzie niezamożni i niewątpliwie potrzebujący pieniędzy. Teraz będą sobie mogli życie urządzić.

I to jest właśnie najlepsza strona gry na Loterji Państwowej: Gdy się gra n. p. na wyścigach, wie się, ile się ryzykuje, ale nie wie, ile wygra — w każdym razie nie dużo. Gdy się na Loterji Państwowej wreszcie wygra — wygra się tyle, że się można urządzić. Ciśnie się poprostu pod pióro: z nędzy do pieniędzy — przez los loterji państwowej.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Ryś rzucił się ku niemu, odpychając wszystkich obecnych i wołając:

— Proszę mnie przepuścić. Jestem lekarzem.

Kazał zanieść ojca do najbliższej apteki i tam szybko zajął się nim. Ponieważ podejrzewał atak sercowy, więc przedewszystkiem puścił mu krew. Omdlenie jednak trwało dość długo. Dopiero po dłuższej chwili Marski ocknął się.

Zanim wszakże jeszcze odzyskał przytomność całkowicie, zanim zdołał poznać swego zbawcę, w chwili gdy zaledwie z trudem podnosił powieki, Ryś czem prędzej i pocichutku zniknął.

To też Marski ujrzał dookoła siebie obce twarze, na których malowało się, coprawda, trochę politowania, ale obojętnego, raczej opartego na ciekawości, niż na prawdziwem uczuciu.

Mógł już wstać o własnych siłach, poprosił więc tylko, aby mu zawołano taksówkę i kazał się odwieźć do swego hotelu. Gdy zajechał, położył się...

Zamyślił się głęboko. Teraz już nie miał żadnych wątpliwości, że drzwi syna już nigdy się przed nim nie otworzą.

Nazajutrz wyjechał z Warszawy, wracając do domu.

W mieście wcale go nie poznawano. Ta podróż do Warszawy, postarzała go o jakie dziesięć lat.

Zgarbił się i pochylił, oczy pałały mu gorączkowym blaskiem. Sam się przyłapywał, jak nagle stawał na ulicy i mówił sam do siebie, nie zwracając uwagi na przechodniów, którzy się zatrzymywali i słuchali, co on tam gada... Niektórzy nawet wyśmiewali się z jego błędnych oczu i urywanych słów, kpiąc sobie:

— Hoho... doktór Marski dostaje bzika na starość.

Tak, tak, to była prawda.

Marski zdawał sam sobie z tego sprawę: „dostawał bzika".

Był lekarzem, badał więc sam siebie, badał codziennie i stwierdzał z przerażeniem, że wpada coraz głębiej w odmęty obłędu.

Zaczęło się to od nocy bezsennych, podczas których dręczyły go upiorne widziadła i koszmarne zmory.

Teraz coraz częściej zdarzały mu się chwile zupełnego zapomnienia i nieświadomości, gdzie jest, co robi, kompletnej niemożności zebrania myśli.

Były to, coprawda, krótkotrwałe chwile, ale stawały się coraz częstsze, coraz dłuższe...

Dochodziło do tego, że trwały już omal godzinę...

Marski myślał sobie: co to będzie dalej? Teraz godzina, jutro dwie, potem trzy, potem może cały ranek, pół dnia...

Aż do chwili, gdy wreszcie wpadnie już beznadziejnie w mroczną toń obłąkania. Rozum uleci z jego mózgu już na wieki...

Obliczał sobie na zimno, ile czasu jeszcze będzie przy zdrowych zmysłach.

— Mniej więcej jeszcze z miesiąc — powiedział sobie.

Dziwna rzecz — badanie samego siebie i stwierdzanie tych przykrych objawów sprawiało mu jakąś bolesną... przyjemność.. Tem większą, im silniejsze objawy obłędu u siebie znajdował.

Doszło do tego, że pewnego dnia wyjechał z miasta, nic nikomu nie mówiąc, i, co gorsza, bynajmniej nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni.

Skąd mu to na myśl przyszło?

Biedził się nad tem, gdy nagle ocknął się gdzieś już bardzo daleko przed wieczorem.

Dowiedział się, gdzie jest...

Stopniowo dopiero nagle uświadomił sobie i przypomniał wszystko...

Z samego rana poszedł na dworzec, wsiadł do pociągu, kupując bilet do Warszawy; wysiadł po drodze, gdy jeszcze do Warszawy brakowało conajmniej dwieście kilometrów, i poszedł naoślep, błąkając się po wsiach okolicznych.

Gdy zdał sobie dokładnie sprawę ze wszystkiego, zapytał się o drogę na najbliższą stację kolejową. Wsiadł do najbliższego pociągu, idącego w kierunku Łucka i nazajutrz był w domu.

Wydarzył się więc już w jego życiu cały dzień obłąkania.

Powtarzało się to potem jeszcze kilkakrotnie.

Raz doszło do tego, że tak nieświadomie dojechał do samej Warszawy. Również nieświadomie dotarł do mieszkania Rysia, i zadzwonił. Nie czekał wszakże, aż mu drzwi otworzą, lecz tak samo naoślep, jak przyszedł, tak wyszedł zpowrotem...

Zdarzało się, że wyczerpany błąkaniem po wsiach okolicznych padał zemdlony.

Włościanie znajdowali go gdzieś przy drodze w rowie i dawali znać posterunkowi policyjnemu. Policjant znajdował zawsze w portfelu doktora jego dowód osobisty i bilet wizytowy z dokładnym adresem, bez trudu więc udawało się go każdorazowo dostarczyć do domu.

Takie omdlenia jakby... dodawały mu sił. Gdy się z nich budził, był zupełnie przy zdrowych zmysłach. To też nawet, jeżeli go policja nie dostarczała do domu, sam sobie doskonale dawał radę, wypytując się o drogę.

Wszyscy znajomi Marskiego byli poważnie zaniepokojeni jego stanem.

Nie znając powodów rozstania się z synem, domyślali się wszakże tajemniczych i z pewnością poważnych powodów. Przypuszczali, że obecny jego rozstrój nerwowy jest również w związku z tem rozstaniem i żałowali biednego starca, pozostawionego na łasce losu, bez opieki.

Chciano go oddać do zakładu dla nerwowo-chorych, pomimo, że bronił się przeciw temu usilnie. Koledzy go zbadali, choć wcale o tem nie wiedział. Nigdyby na to nie pozwolił. Skorzystali z chwili, gdy nie wiedział, co się z nim dzieje...

Śledzili go bacznie dłuższy czas i... nie mieli teraz żadnych wątpliwości: Marski już był pół-obłąkany.

To było jasne. Trzeba było go leczyć, albo... zamknąć...

Postanowili więc zawiadomić o wszystkiem Rysia.

Otrzymawszy list od kolegów ojca, Ryś zasmucił się poważnie. Wiadomość o chorobie umysłowej ojca wstrząsnęła nim do głębi.

Pomyślał sobie:

— Wpada w obłęd... Ale dlaczego? Czy to wyrzuty sumienia tak go dręczą?

Tak czy inaczej zrozumiał, że powinien w takiej chwili być przy boku ojca.

Pojechał...

Gdy Marski ujrzał syna, wchodzącego nagle do jego gabinetu, zerwał się, jak oparzony.

Dalszy ciąg nastąpi.

Złamane życie

Nowela „Ostatnich Wiadomośc."

Usłuchałam go. W tym właśnie czasie, firma, w której Stach pracował, zadowolona z niego, podwyższyła mu pensję. a ponieważ dostał właśnie urlop, więc wyjechaliśmy zagranicę. Podróż ostatecznie nas wyleczyła, wróciliśmy spokojni pełni nowych sił i chęci do życia. Jednocześnie zaszła we mnie gruntowna zmiana. Żałoba wyczerpała we mie wszystkie zasoby smutku, teraz nastąpiła reakcja. Chciałam się bawić, ogłuszyć, zapomnieć.

Traf chciał, że w parę dni po powrocie, zostaliśmy zaproszeni do państwa Gronkowskich — szefów Stacha. Bardzo to nam było na rękę, w Warszawie bowiem nie znaliśmy prawie nikogo. Nadarzyła się więc okazja poznania tutejszego towarzystwa.

Dyrektor Gronkowski był starszym panem o pięknej, poważnej twarzy i obfitej już siwej czuprynie. Bardzo go polubiłam od pierwszej chwili, jak i jego żonę — zażywną damę o czerstwej, rumianej twarzy i pełnej godności postawie. Pani dyrektorowa bardzo się mną zajęła, zapoznała mnie ze wszystkimi, dbała, bym się dobrze bawiła, jednem słowem czyniła wszystko, co było w jej mocy, aby mnie rozerwać.

Towarzystwo było bardzo miłe i bardzo dobrane: wspólnik Gronkowskiego, przystojny, zgrabny, trzydziestopięcioletni inżynier Jan Całkowski, czarująca, rudowłosa rzeźbiarka Stella Gaworska, znana ze swych talentów uwodzicielskich, jacyś starzy profesorostwo i pewien młody dyplomata z żoną. Wieczór spędziliśmy bardzo przyjemnie, zaproszono nas na następny tydzień do państwa profesorostwo, gdzieśmy znów poznali kilka interesujących osób.

Tak weszliśmy w tryb życia towarzyskiego stolicy. Chodziliśmy na dancingi, do eleganckich kawiarni, kabaretów, aż Stach, którego zmysł równowagi nigdy nie opuszczał, uznał za stosowne położyć kres temu szałowi rozrywek. Ja jednak nie mogłam się na to zdecydować i, na moje prośby, Stach dał za wygrane. Widując często tych samych ludzi, mieliśmy sposobność ich poznać, dolatywały też nas o każdym z nich jakieś pogłoski.

Mnie nic nie gorszyło; sumienie moje, wstrząśnięte niedawnym ciosem, odurzone tempem kawiarnianem, nie reagowało już należycie. Natura jednak Stacha, szczera i prosta, oburzała się na rozluźnienie obyczajów.

Pewnego razu, przyszedł wzburzony do domu i, trzesąc się wprost z oburzenia, wyznał mi, że piękna Stella, której oczkowania oddawna zauważyłam, całkiem zwyczajnie, no, jakby tu powiedzieć, ofiarowała mu się.

— Co za hańba! Te kobiety wstydu nie mają, ci mężczyźni Boga się nie boją! — wołał wzburzony Stach.

I ja zauważyłam tę dziwną lekkomyślność. Niewierność małżeńska była czemś tak powszedniem, że nikt na to nie zwracał uwagi. Było to całkiem naturalne.

Bywaliśmy teraz często zapraszani do inżyniera Całkowskiego. Bajecznie bogaty, bogatszy od swych wspólników Gronkowskich, był on przeciwieństwem Stacha. Lubił ryzyko, często wytracał z równowagi giełdę swojemi szalonemi decyzjami, które mu jednak stale przynosiły szczęście.

Nie trzeba mi było wiele przenikliwości, by się spostrzec, że pan inżynier zwracał na mnie uwagę. Któżby się jedak dopatrzył złego w jego szarmanckości, kiedy zachowanie się jego było zawsze poprawne. Owszem, podobał mi się, schlebiały mi hołdy tego przemysłowego potentata, alem nigdy do niego nic głębszego nie czuła. Był dla mnie miłym przyjacielem, towarzyszem zabaw, lecz niczem więcej.

Pewnego razu Stach wyjechał na dzień do Katowic i musiałam sama zjeść obiad. Nudziło mi się w domu, więc poszłam do restauracji. Ledwo zamówiłam pierwsze danie, gdy wszedł Całkowski i, naturalnie wprost do mnie:

— A, co za traf, pani Lili! Pozwoli się pani przysiąść?

— Proszę bardzo.

— Cóż to, dziś pani słomiana wdowa? Ach, prawda pan mece nas prowadzi w Katowicach sprawę o te zagubione wagony rudy.

Zaczęliśmy rozmawiać o tem i o owem. Obiad prędko przeleciał, mój towarzysz nie pozwolił mi zapłacić i, gdyśmy wstali, zapytał:

— Można panią odprowadzić do domu?

Jego potężna Hispano - Suiza stała przy chodniku. Coś mnie ostrzegało, żeby nie wsiadać. Właściwie, w czasie nieobecności męża nie wypada afiszować się w męskiem towarzystwie, ale kto tam zobaczy!... Zresztą, jak tylko przyjedziemy, prędko wejdę do domu i nikt mnie nie zobaczy. Wsiadłam.

W przeciwieństwie do Stacha, Całkowski prowadził, jak szaleniec. Co parę rogów widziałam, jak policjanci notowali numer naszego samochodu. Mój kierowca również to zauważył:

— Furda z temi grzywnami! O statecznie za swoją przyjemność mogę płacić...

W tej chwili skręcił gwałtownie, przemknął się między dwoma tramwajami, uniknął o włos taksówki, która właśnie nadjeżdżała z przeciwległej ulicy, musnął przechodzącą parę i o mało co nie wpadł pod ogromną ciężarówkę. Krzyknęłam z przestrachu.

— Proszę się nie bać, pani Lili i tak przecież życie kiedyś się skończy.

Ładne uspokojenie! Dygotałam jak osika i dziękowałam Bogu, kiedyśmy nareszcie stanęli przed naszą willą.

— Nie mogę pani zostawić samej w takiem zdenerwowaniu — odezwał się mój towarzysz.—Pozwoli pani, że jej dotrzymam towarzystwa przez dziesięć minut.

Niesposób było zamknąć mu drzwi przed nosem. Zresztą, okazał się taki delikatny, troskliwy, że wnet zapomniałam o niedawnej trwodze.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Napoleon narkotyków“

Grecki „święty“, który wiódł podwójny żywot

Agenci Międzynarodowej Ligi dla walki z handlem narkotykami, od dłuższego już czasu byli alarmowani wieścią, że została zawiązana wielka organizacja dostawców narkotyków, działająca od Stanów Zjednoczonych, poprzez stolice państw zachodnich: Londyn, Paryż, Berlin i sięgająca aż na wschód do Aleksandrji (Egipt) i Konstantynopola (Turcja).

Poufna wiadomość wskazywała, że na czele bandy stoi grecki paddany, niejaki Dimitrius Leboutis.

Drogą wywiadu ajenci doszli do rewelacyjnych szczegółów o Leboutisie.

Jak się okazało, jest to sędziwy starzec, zamieszkały w Aleksandrji, uważany przez rodaków niemal za świętego. Leboutis w swem domu nie odmawiał głodnemu posiłku, bezdomnemu — noclegu. Zbierał datki na biednych, i z własnych pieniędzy ufudował schronisko dla niedołężnych. Do domu Leboutisa ciągnęły niemal pielgrzymki. O błogosławieństwo do jego rąk cisnęły się matki z niemowlętami, ślepcy wyczekiwali cudu w obliczu Leboutisa.

Policja aleksandryjska nie miała odwagi urządzić rewizji w domu tego „świętego“. Ale przecież sumy wydawane na biednych przez Leboutisa wydały się wywiadowcom podejrzanie wielkie. Tak grube pieniądze, mógł ten człowiek bez ustalonych źródeł dochodów zdobywać tylko nielegalnie.

Rewizja nocna u Leboutisa dała wręcz sensacyjne wyniki. Okazało się, że ten sędziwy starzec prowadził życie podwójne. Gdy w biały dzień, ukazywał się wiernym w szatach zakonnika, w nocy zasiadał w europejskim ubraniu przy biurku i pełnił funkcje naczelnika organizacji handlarzy narkotykami.

W Stambule istniała fabryka heroiny i haszyszu (narkotyki, wywołujące upojne sny i w zawrotnym tempie ujmujące poczytalność narkomana) wywołujące śmiertelne wypadki zatrucia.

U Leboutisa znaleziono akty nabycia terenów w Paryżu, Londynie, Berlinie, gdzie miały zostać wybudowane filje fabryki stambulskiej.

A więc w mieszkaniu dobroczyńcy biedaków było biuro centrali! Ustalono, że do dyspozycji fabryki haszyszu służyły małe gwinetki, które przemycały narkotyki, pakowane jako miałki cukier.

Opieczętowano księgę ze spisem nazwisk agentów i pośredników sprzedaży narkotyków oraz skorowidz nazwisk klientów. Wśród odbiorców figurują nazwiska osób, pochodzących z najlepszych sfer. Między innymi wynotowane jest nazwisko Brendy Dean, Angielki, arystokratki, która kilka tygodni temu popełniła samobójstwo, szantażowana przez dostawcę heroiny.

Fabryka w Stambule pobierała 10 tysięcy funtów angielskich (300 tysięcy złotych) za tonnę heroiny. Narkomani za proszki haszyszu płacili dużo więcej, gdyż pośrednik pobiera prowizje przeszło 100 procent, nie licząc dochodów na boku, wyłudzania od klientów, którzy opanowani nałogiem zaprzedają się w niewolę dostawców.

Leboutis w sferach „handlowych“ nazywany był „Napoleonem narkotyków“. Jego ostatniem dziełem był kontrakt z bandą gangstarów amerykańskich, którym fabryka w Stambule zobowiązała się dostarczać do Nowego Jorku 10 tonn heroiny miesięcznie.

Leboutis został aresztowany, fabryka w Stambule opieczętowana.

Agenci i pośrednicy są tropieni.

„Dar Pomorza“

Dla kogo złota złoża,
a dla mnie „Dar Pomorza“
jest szczęścia symbolem!
— Płynie sobie morskiem polem
dumnie,
szumnie,
z rozwiniętemi żaglami,
niby skrzydłami
dużemi!
„Dar Pomorza“ morskiemi
już osławion podróżami,
kursuje między morzami
obu półkuli.
A sławę tę zyskali
dzielni marynarze,
nie za apanaże
służąc sprawie, lecz ...
I dla tego kobiercem
ściele im się morze...
— polskim marynarzom szczęść Boże!...

Servus.

25.000 projektów zwalczania kryzysu

w Niemczech

W ministerstwie pracy w Berlinie urzęduje dwóch referentów, których jedyną funkcją jest czytanie i klasyfikowanie napływających masowo projektów zwalczania kryzysu.

W roku ubiegłym ministerstwo pracy otrzymało 25.000 projektów antykryzysowych, których autorami są przeważnie bezrobotni inteligenci. Wraz z wzrostem bezrobocia rośnie liczba nadsyłanych projektów, ostatnio doszła do 200 dziennie. Normalny personel nie mógłby sobie dać rady z górami zapisanego papieru, trzeba było zatem przyjąć dwóch urzędników tylko do tej funkcji.

Jakież są te projekty? Trzecia ich część jest tak fantastyczna, iż rzuca się je odrazu do kosza. Wspólną cechą pozostałych projektów jest żądanie natychmiastowego usunięcia kobiet z posad. Spora ilość projektodawców występuje namiętnie przeciwko racjonalizacji pracy i maszynizacji.

W każdym razie te góry projektów, zalegające półki w ministerstwie pracy, świadczą o niesłychanem napięciu kryzysu w Niemczech.

Co najwięcej boli?

Gdy zły człowiek zrobi coś złego, — to mniej boli, bo ostatecznie, jest się na to przygotowanym. Więcej boli, gdy coś złego spotyka człowieka ze strony, z której się nigdy tego nie spodziewał.

W danym wypadku mówimy o Wileńszczyźnie, o tej części Polski, która naprawdę — jak pisze Krasiński — jest krainą mogił i krzyżów. Od czasu, gdy polskie rycerstwo, wezwane przez Jagiełłę, — na długo jeszcze przed Grunwaldem — powstrzymało na Wileńszczyźnie postępy podbojowe Krzyżaków, kraj ten był wzorem polskiego patrjotyzmu. Tu zawsze nieprzyjaciel spotykał zdecydowany opór, posunięty nawet do rozpaczy, a za czasów powstania styczniowego Wileńszczyzna bodaj najwyżej wzniosła się, najwięcej położyła ofiar na ołtarzu walki o przyszłą, niepodległą Polskę.

Te słowa pisane są z patosem. I ten patos jest słuszny, jeżeli się wierzyło, że Wileńszczyzna zawsze będzie dawać całej Polsce przykład patrjotyzmu.

I nie chce się wierzyć, że ta sama Wileńszczyzna stała się ostatnio terenem odbioru szmuglowanego tytoniu i szmuglowanych papierosów, przyczem odbiorcami mają być nawet urzędnicy sądowi. Szmugiel tytoniu i papierosów z zagranicy jest zbrodnią przeciwko obowiązującym ustawom. Gdy się jednak zważy, że wyrób i sprzedaż tytoniu i papierosów są w Polsce monopolem państwowym, to korzystanie ze szmuglu tych produktów nabiera szczególnej barwy i szczególnego charakteru. Winni są zbrodni przeciwko państwu nietylko ci, którzy palą szmuglowane papierosy i szmuglowany tytoń, ale także ci, którzy o tem wiedzą, i na to nie reagują.

Gdy się z tego punktu patrzy, poczyna się powątpiewać o poczuciu obywatelskim tej ilości mieszkańców Wileńszczyzny, która pali przemycane papierosy. Czyżby osłabł przysłowiowy patrjotyzm w Wileńszczyźnie?

Żałosny koniec „córki cara“

Aferą zajęła się policja międzynarodowa

Do kół arystokratycznych, na przyjęcia w Paryżu została wprowadzona przez księżną Ksenię Grecką, dama błękitnej krwi.

Nową gwiazdę przedstawiono jako księżniczkę Anastazję, córkę cara Mikołaja II-go.

Księżniczka Anastazja tak oto przedstawiała swoje wstrząsające dzieje:

Gdy w czasie rewolucji, cała jej rodzina została rozstrzelana w Jekaterynburgu, księżniczka cudem zdołała ocaleć. Jej niezwykła uroda uczyniła wielkie wrażenie na młodym oficerze czerwonej gwardji, który od pierwszego wejrzenia zakochał się w carównie. On też umożliwił jej ucieczkę.

Księżniczka po występach w Paryżu, gdzie była witana przez emigrację rosyjską z wielkim entuzjazmem, wyjechała do Nowego Jorku. Amerykanie postanowili sprawdzić tożsamość księżny Anastazji i skontrontowali ją z dalszą rodziną cara, osiadłą w Stanach Zjednoczonych. Dziekie kuzynki dawnego dworu panującego stwierdziły niezwykłe podobieństwo księżniczki do Anastazji, którą powszechnie uważano za rozstrzelaną.

Zachowanie księżniczki wobec jej rodziny, nie budziło podejrzeń. Księżniczka była wzruszona, lecz dostojna, zachowywała się z pewną rezerwą wobec ubogich krewnych, zupełnie jak urodzona córka cara wobec rezydentów.

„Anastazja“ żądała jednak w Ameryce nietylko uznania, wytoczyła także pretensje pieniężne do banków amerykańskich i francuskich, gdzie car przed rewolucją zdołał ulokować wielkie sumy pieniężne. Dla zrealizowania pretensyj księżniczki utworzył się w Nowym Jorku specjalny syndykat finansowy który zaangażował najgłośniejszych prawników amerykańskich. Adwokaci, chcąc mieć absolutną pewność, że ich klientka jest w istocie księżną Anastazją, wysłali specjalną ekspedycję do Jekaterynburga, której zadaniem było sprawdzić groby rodziny cara.

Ekspedycja ta zdemaskowała „księżniczkę“. W grobie rodzinnym odnaleziono szkielet księżny Anastazji. Wobec takiego obrotu sprawy, prawnicy amerykańscy odwołali swoje pełnomocnictwo. Zaś syndykat finansowy, który na konto carskich pretensyj, wypłacał aferzystce hojne sumy dolarów, doniósł o oszustwie policji. „Księżniczka“ została aresztowana.

Wyszło najaw, że w rzeczywistości jest ona rumuńska aktorką. A do tak doskonałej znajomości pałacu cara i jego stosunków rodzinnych doszła za pośrednictwem uciekiniera z Rosji, Sergjusza Borikowa, który był osobistym służącym Mikołaja II-go.

Przerażona kajdankami, zdemaskowana „księżniczka“ z płaczem zeznała przed sędzią śledczym, że padła ofiarą Borikowa, który zahypnotyzował ją, wmawiając w nią krew carów rosyjskich.

Rodzina carska obiecała kobiecie, uderzająco podobnej do księżnej Anastazji, że uzyska dla niej zwolnienie z więzienia, za przyrzeczenie usunięcia się w ciągu 6 tygodni i zamknięcia w klasztorze.

Borikowa, któremu udało się zbiec przed aresztowaniem, poszukuje policja międzynarodowa...

Po straceniu Gorgułowa

Pogrzebano go w nocy w „kącie przestępców“

Ciało Gorgułowa zostało pogrzebane na jednym z cmentarzy paryskich w miejscu, specjalnie przeznaczonem dla grzebania ciał straconych przestępców.

Mogiła Gorgułowa znajduje się na samym końcu cmentarza, pod murem.

Pogrzebali go tu przyjaciele, którzy przywieźli zwłoki w koszu. Ciało złożyli w zwykłej sosnowej trumnie; przystawili odciętą głowę do tułowia, położyli wieko i umieścili w dole, wykopanym wcześniej.

Wszystko to było zrobione o świcie kiedy cmentarz jest jeszcze zamknięty dla publiczności.

Na tym cmentarzu grzebie się skazańców zawsze w nocy, by uniknąć ciekawskich. Ale i ciemności nocy niezawsze pomagają. Zdarzało się, że przystawiają oni drabiny do muru i policja musi ich spędzać.

W związku z egzekucją Gorgułowa opowiadają, że wśród świadków wykonania kary śmierci, znalazła się jedna kobieta. Była nią Amerykanka, Mary Night, zdobyła ona dziennikarską kartę wstępu i chciała się dostać przez kordon policji. Policjanci jednak stanowczo nie pozwolili kobiecie brać udziału w krawem widowisku. Panna Night wróciła do domu, przebrała się w męski strój i tym razem udało się dotrzeć do samej gilotyny.

Swoje wrażenia określiła krótko:

— Wyobrażałam sobie egzekucję o wiele straszniej, niż w rzeczywistości.

Młoda Amerykanka nie ma wrażliwego serca.

Kosztowna miłostka

indyjskiego księcia

Jedno z pism angielskich wspomina historję, jaka się przydarzyła obecnemu władcy Kaszniku (państwo w Indjach środkowych, będące pod protektoratem Wielkiej Brytanji), kiedy jeszcze jako następca tronu bawił w Londynie.

Młody książę Sir Han Sing przyjechał do Anglji w towarzystwie licznej świty. Jeden z jego adjutantów zaproponował mu zawarcie znajomości z bardzo piękną arystokratką angielską, żoną popularnego przemysłowca. Dla młodego induskiego księcia był to kąsek nie do pogardzenia. Książę spotkał się z mężatką, lady Johson, w luksusowych apartamentach.

Kiedy ich sam na sam stało się bardzo czułe, gwałtownie otworzyły się drzwi. Do pokoju wszedł protektor adjutant w towarzystwie dwóch świadków i zażądał okupu od księcia za milczenie o jego randce z panią Johson. Kobieta dostała spazmów, błagając, by książę nie dopuścił do kompromitacji jej nazwiska i do rozwodu, jaki na pewno otrzyma od męża z chwilą, gdy skandal stanie się głośny.

Książę pod presją wypisał szantażystom czek na 300 tysięcy funtów.

A jednak sprawa ta dostała się na łamy prasy i to w nieocze kiwany sposób. Gdy do banku zgłosił się jakiś pan z drugim czekiem, zastał tam pana Johsona, który domagał się od niego połowy książęcych pieniędzy.

Piękna pani Johson, widocznie znała swego męża i wiedziała, że jego chciwość większa jest od zazdrości i poczucia honoru. Sama wtajemniczyła go w szczegóły szantażu, namawiając by domagał się połowy książęcego okupu od szantażystów.

Sprawa pretensyj p. Johson oparła się o sąd.

Bezrobocie jest klęską
do walki z którą winien stanąć
cały naród

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

20.000 zł. na nr. 107914

5.000 na nr. nr. 15253 52199 100862 113880 158815

3.000 zł na nr. nr. 1714 46711 63953 83332 108510 123509

2.000 zł. na nr. nr.: 2648 8536 8838 22903 31106 63032 68641 85397 105026 106733 112899 118613 121657 133403 151831

1.000 zł. na nr. nr. 695 717 3861 7140 13423 16716 17527 18966 21236 25671 29055 43105 43690 49657 58022 57198 64871 79239 84280 108166 112002 118824 126643 128941 139531 143768 157076

Stawki

Stawki do przerwy

206 70 89 309 464 66 512 896 1249 90 329 1469 546 53 683 932 2303 528 47 626 45 90 822 2945 3029 61 315 407 861 948 57 70 4905 5097 5370 99 6254 95 99 471 96 51 735 88 860 70 952 7026 547 608 39 58 971 8051 89 300 02 9010 11 9043 87 279 540 672 831 72 934

10293 317 516 929 11042 74 161 596 601 84 727 12110 41 272 581 625 915 13007 24 197 541 762 13764 908 14028 193 408 607 732 74 923 51 15066 235 426 588 984 16047 194 334 529 806 903 17145 354 98 521 644 703 30 73 18056 75 170 89 18461 790 19017 591

20299 559 640 829 82 84 21030 234 454 997 22070 92 99 172 74 92 546 880 954 23501 876 24008 147 66 433 572 663 880 25184 324 91 25429 72 506 93 688 809 79 94 26050 198 395 26644 716 925 27059 213 319 77 402 791 911 28153 424 662 953 72 99 29246 332 483 747

30104 59 310 45 64 464 500 31527 30 634 40 32061 217 645 828 987 33018 199 264 99 668 33907 92 34154 361 62 598 627 932 35046 55 161 35232 69 89 727 80 922 35 83 36080 708 61 89 36988 37236 44 380 558 38106 219 66 67 407 38773 943 55 39148 544 93 676 914

40131 46 85 386 803 920 41021 122 518 98 99 42065 300 441 548 873 963 78 43013 133 81 249 43264 488 619 82 813 76 44024 378 438 552 717 44840 45195 312 13 29 48 458 565 622 806 997 46344 447 655 93 764 806 22 27 73 886 47101 47175 525 39 40 719 934 48106 313 40 84 562 48600 886 96 49182 89 410 820

50150 71 273 595 633 51113 272 358 449 58 51602 88 770 877 97 906 14 63 94 52424 507 17 52556 60 657 785 800 48 53520 61 64 609 39 54029 89 286 347 84 757 901 55007 97 139 279 55303 584 733 833 984 56077 337 438 93 557 56806 991 57006 22 157 67 291 605 990 58043 58146 59 468 610 40 737 811 919 44 59093 123 59155 84 267 688 751 951

60094 119 313 52 448 502 24 95 860 992 61268 416 540 939 46 62041 162 668 69 711 25 63467 583 955 64069 115 68 267 305 411 37 64610 944 65556 705 60 76 910 38 53 66095 66448 50 75 501 76 80 713 60 67021 525 85 67812 65 909 68159 68 553 38 608 726 61 92 69436 696 824 916 65 78

70360 422 611 872 84 999 71431 48 818 86 72007 10 328 93 418 536 723 82 898 31 73159 73428 60 500 70 606 785 90 74499 617 878 966 78 75129 90 274 347 493 530 619 83 746 890 906 93 76220 38 56 62 340 512 33 621 715 821 77082 77226 864 778 804 928 78126 31 40 239 303 679 78737 91 831 79013 430 94 95 585 653 804 16

80163 95 245 427 662 872 81044 138 223 441 81669 761 85 821 76 989 82179 201 24 74 319 82359 560 676 858 95 938 67 82 83027 62 217 83336 422 601 50 84028 55 109 325 420 43 76 84512 886 901 85254 410 655 745 84 829 970 86016 40 142 453 574 87 721 73 949 87040 136 87581 90 773 99 948 96 88243 325 39 579 651 852 89197 237 394 560 605 21 743 53 900

90311 422 926 91100 02 10 470 92103 87 305 92441 63 93134 53 269 400 43 610 771 842 94136 491 569 635 72 90 856 95 95645 749 95823 36 74 96105 319 39 404 530 54 97030 97130 38 81 659 93 757 98175 77 230 74 372 77 98460 810 95 932 62 99382 514 696 754 69 936

100117 377 672 763 101214 19 387 492 694 809 101918 59 102037 39 105 72 300 894 103060 259 103307 640 889 104269 83 313 28 476 31 762 104851 932 105030 31 217 32 34 323 430 583 105905 06 10 106010 84 172 231 489 722 932 106925 95 107271 418 108015 17 116 38 274 108345 517 783 838 928 109069 116 614 757 942

110278 359 775 111214 506 875 112106 250 69 112353 687 88 702 113092 188 423 607 80 114044 150 287 400 40 82 611 35 765 838 90 984 115009 143 275 336 401 540 822 116057 65 116 31 116208 28 361 400 96 724 817 49 70 902 117131 117150 229 48 313 76 415 832 947 70 118103 118286 318 515 79 698 119670 86

120073 130 356 599 847 89 935 121129 73 89 121224 74 347 70 72 665 768 69 825 95 122276 122286 416 504 123300 632 837 965 124049 60 95 124219 47 373 502 807 30 71 125153 236 384 125466 602 44 732 814 29 72 126272 415 635 46 126901 20 53 943 127015 47 279 555 59 761 128004 61 128 204 45 351 70 92 840 953 129290 129311 571 81 93 658 66 774 896 950 73

130153 91 265 96 316 581 623 723 131049 131176 78 383 478 87 561 63 832 995 132127 91 132612 49 958 133094 233 335 462 85 560 629 133844 986 134142 291 312 456 502 95 630 93 98 134781 895 984 135184 282 309 514 651 803 136260 84 320 38 599 813 137495 559 637 138106 14 423 571 760 139068 75 110 35 460 139641 826 31 83 960

140116 25 69 81 411 37 77 91 554 614 43 884 141066 235 37 65 324 419 27 32 654 760 926 31 142006 17 89 220 21 29 44 57 484 987 143130 59 143287 532 645 810 27 66 144020 37 76 217 50 144631 799 145095 128 248 73 329 418 33 704 146471 540 630 724 827 61 147232 530 600 77 910 148020 182 219 54 84 335 83 618 87 846 98 149089 118 50 95 282 338 505 21 758 91 810 973

150042 47 101 320 42 52 487 548 88 91 665 150897 151189 230 32 421 63 96 581 607 732 151810 966 88 152009 27 57 173 364 443 60 152605 32 75 771 81 854 153173 762 840 89 153919 94 154107 75 230 67 453 567 737 873 155066 482 539 88 722 809 39 913 44 57 156129 156196 282 541 902 46 76 89 157004 60 91 463 157594 885 158040 51 341 87 404 567 716 870 159197 343 555 81 693 988

Stawki po przerwie.

68 191 370 85 550 737 876 1219 712 25 830 2140 918 3176 275 480 95 697 900 4223 48 92 98 4309 477 86 717 5064 272 566 697 6369 80 6527 65 683 898 7009 78 128 94 464 515 67 826 7840 77 88 8075 96 481 636 913 9214 26 333 9504 63 728 801

10052 60 91 234 432 529 699 704 872 11034 11105 09 57 260 69 723 51 98 12058 117 209 52 13285 357 859 13046 485 986 14197 465 633 884 14959 15014 72 104 299 532 839 973 16065 130 16152 79 370 550 690 717 30 890 17153 622 874 [illegible] 99 363 4 2 531 68 614 765 809 42 19159 210 69 339 424 59 506 28 863 917

20219 322 448 608 94 705 815 982 21035 86 21219 591 813 987 22142 96 204 37 91 465 621 23 22771 802 23091 149 533 41 24104 54 95 305 24471 503 94 938 46

25055 85 652 941 94 26121 240 343 570 858 26872 958 27064 118 62 83 201 75 568 85 835 27964 28009 294 411 632 42 703 37 841 908 29750 868 916

30009 280 990 86 31047 32025 38 729 877 33016 238 430 48 582 874 992 34232 83 360 517 34840 35331 560 610 98 784 36156 224 46 395 36327 668 94 785 908 67 37130 88 241 314 418 37464 68 686 702 61 38063 288 376 90 610 732 38803 70 39269 305 489 913 21

40055 139 555 72 878 41005 23 147 246 374 83 41521 872 931 33 42130 358 64 453 660 62 862 43036 205 98 312 404 73 514 64 844 983 44161 44310 23 79 442 48 589 95 759 70 801 66 45278 45165 832 46154 252 521 620 94 722 47125 53 [illegible] 44 80 48962 63 118 367 456 508 641 710 48732 49081 114 972

50019 29 488 546 659 916 51019 136 715 [illegible] 104 278 362 91 535 656 65 750 859 53012 112 31 97 348 85 455 623 731 38 47 61 53840 49 54042 451 548 80 81 85 772 84 805 68 54972 55011 83 347 838 56134 254 420 862 57110 32 294 410 93 525 622 960 94 58407 52 58545 51 870 59158 370 404 45 96 632 748 826

60052 180 95 281 300 513 80 772 74 88 857 58 [illegible] 127 270 346 449 577 693 744 995 62219 62227 361 510 608 711 817 69 939 63420 529 63624 713 17 89 824 917 64215 48 497 633 847 64944 62 83 65147 506 45 94 731 90 66559 623 66538 87 820 911 67233 336 46 58 74 452 665 927 [illegible] 141 514 691 885 983 69194 215 74 308 25 69448 952

70326 611 61 714 868 71028 326 810 13 72 97 71965 72133 317 438 534 843 968 73090 140 200 73376 407 500 16 754 74005 348 589 75317 32 412 567 76206 22 340 608 744 77106 77220 310 46 623 24 753 82 935 87 91 78040 78221 51 417 26 563 692 97 813 79003 538 684 79864

80010 429 66 559 77 93 640 52 99 778 807 74 81239 45 59 439 40 99 82330 78 674 780 876 83039 56 81 216 53 895 84284 309 432 639 54 84718 98 85449 604 877 961 86058 62 372 422 65 86535 803 60 975 87276 311 35 507 80 642 949 88046 81 185 270 366 456 81 83 797 802 22 37 88905 89004 417 63 754 812 961

90028 38 60 76 112 622 43 788 92 914 91460 91468 71 659 720 828 87 906 83 92243 500 29 92753 989 93059 68 568 641 83 749 83 905 17 94112 99 244 95065 212 485 89 791 96103 04 325 96576 98 962 97011 137 80 394 592 794 848 912 97918 98009 33 121 32 653 64 82 99253 494 529 99562 628 768 85 849 76

100041 46 286 101042 64 119 47 241 93 701 102019 42 217 304 19 79 557 651 85 752 90 817 103010 238 528 665 730 75 901 104394 401 548 104727 957 105010 90 180 289 346 425 79 516 105716 959 106179 246 55 394 771 906 107152 107257 308 537 690 716 17 33 70 73 962 108133 108265 478 247 65 892 109083 126 44 2.6 893 995

110027 69 527 78 600 99 880 11133 424 746 905 112006 318 27 537 732 83 819 59 85 952 59 113169 99 285 606 746 887 989 114012 80 85 114580 784 986 115190 255 313 34 52 73 577 89 115747 952 76 116177 236 324 588 679 712 46 923 117051 116 80 712 72 820 118008 325 423 24 514 118633 891 909 119056 196 272 646 875

120227 83 99 407 69 81 547 616 730 46 850 121309 532 635 823 122165 305 703 25 43 811 20 122930 46 123434 504 669 777 979 124150 468 124529 606 46 720 23 29

125089 493 521 80 620 970 126019 189 90 126317 21 40 85 599 726 95 820 29 913 127005 127024 42 466 535 80 784 847 128248 61 584 666 128768 840 47 89 129009 125 41 331 471 81 636 129894

130037 66 177 251 321 23 92 432 79 566 649 130674 707 40 859 962 131150 454 603 04 22 131787 88 926 132225 415 22 39 634 715 887 132943 85 133099 138 491 741 134408 587 99 134844 46 87 938 92 135154 299 419 557 83 667 135684 729 69 136196 406 534 680 765 894 137150 59 290 457 60 929 82 138026 123 365 138197 611 782 902 139069 662 710 80 802 13 139926 82

140061 535 59 715 55 65 66 900 21 141109 21 141272 324 63 737 73 88 975 142015 49 224 391 142436 37 505 732 818 143260 378 445 640 724 143903 144019 116 57 274 356 446 809 900 51 145089 278 625 66 746 96 923 146115 231 330 146698 787 843 976 147005 33 53 137 354 933 69 148025 262 414 74 506 08 60 800 913 27 149010 149357 429 39 620 79 947 53 65

150112 53 211 80 396 564 623 726 838 56 151128 282 361 568 664 874 152177 233 481 152753 846 53 64 924 81 153208 407 629 154083 154086 122 337 693 700 17 954 155068 310 62 155463 847 156040 292 316 706 823 925 157145 157329 440 44 662 75 711 22 158045 377 590 158697 709 11 827 963 159126 257 401 53 67 83 159533 82 87 703 12

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

PIĄTEK, 23 WRZESIEŃ

11.58 Sygnał czasu. 12.\.0 Przegląd Prasy Pol., 12.40 Kom. PIM-a, 12.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Kom. gosp. 15.10 Płyty. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert popoł. w wyk. ork. Zaw. Związku Muzyków. 18.00 Odczyt z Wilna. 18.20 Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dz. Radj., 19.45 „Przegląd roln. prasy krajow. i zagranicznej". 19.55 Program na dzień nast. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Koncert symfon. z Filh. Warsz. 22.30 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.35 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka tan. z restauracji „Cristal".

NIEWOLNICTWO XX WIEKU

Ostatni raport, wydany przez min. spraw zagranicznych Anglji, przynosi rewelacyjne szczegóły o handlu niewolnikami, który odbywa się na terenach w północno - wschodniej Afryki. Jak się okazuje niewolnictwo bynajmniej nie znikło z kuli ziemskiej i handel żywym towarem, a zwłaszcza zdobywanie tego towaru odbywa się dziś temi samemi metodami, jak i przed wiekami.

Jedyna różnica, jaką zanotować można na korzyść chwili obecnej, to to, że niewolników nie wysyła się do krajów europejskich, czy do Ameryki, lecz pozostają oni w swej ojczyźnie — w Afryce.

Tem niemniej w ciągu pierwszego półrocza 1932 r. w samym tylko Sudanie stwierdzono kilkadziesiąt napadów, dokonanych przez bandy abisyńczyków — łowców niewolnika. Pewnego razu 600 konnych wkroczyło na terytorjum Sudanu, 50 kilometrów wgłąb kraju i po krótkiej starczce z miejscową ludnością zamordowało 30 obrońców i porwało ze sobą 27 kobiet i 55 dzieci, jako niewolników oraz uprowadziło kilkaset sztuk bydła.

Cesarz Abisynji oddawna przyrzekł święcie Anglji, że położy kres niewolnictwu w swoim kraju, ale przyrzeczenia nie dotrzymał bo — nie mógł.

Ostatnio odbyła się narada między przedstawicielami Abisynji i Sudanu, na której stwierdzono, że i sudańczycy nie ustępują swym sąsiadom abisyńczykom w sztuce porywania niewolników i najazdy są równie częste, jak i wzajemne. Po długich więc naradach strony postanowiono, że wszyscy porwani z tej i z tamtej strony mają być zwróceni, przyczem za każdego zamordowanego, lub niewolnika niezwróconego strona zapłaci 15 sztuk bydła. Owe 15 sztuk bydła jest zresztą tylko „taryfą ulgową", gdyż na przyszłość obowiązuje cena 25 sztuk bydła za każdego człowieka.

Na zwróconą przez przedstawiciela rządu brytyjskiego uwagę, że głów ludzkich nie można wyrównywać głowami bydła domowego, i że należy wprowadzić kary za handel niewolnikami — delegaci Abisynji wyjaśnili, że tylko cesarz może nakładać kary, a wreszcie co ważniejsze, zdaniem delegatów nie opłaca się porywać ludzi, jeżeli niewolnik ma kosztować 25 sztuk bydła. System „zwrotu kosztów" będzie bardziej skuteczny, niż najsurowsze nawet kary.

Bałagan niemiecki

Kłócą
się, młócą
aż miło!
A ongiś było
tam tak ładnie
i składnie,
że paluszki lizać...
Dziś brać
niemiecka, wiazła na manowce
poprostu barany, owce —
nie naród!
Wprzód
to się chełpili porządkiem i ładem;
dziś wieje stamtąd czadem
jak z komina.
Niemcy, to ruina —
ich naród, to lont...
A więc wszyscy twarzą na niemiecki front!

Servus.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Tekli

Adria: Qvo Vadis
Atlantic: Puszcza
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Hai-Pang
Słońce: Czyje dziecko
Sztuka: Szwejk.
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Księżna Łowicka.
Świt: Tom Mix
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 11.58 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorologiczny, 12.40 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 16.40 Transm, z Warsz., 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.20 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 22.35 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka tan.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Rytoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6. Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

SPORT

Warta — Wisła

Na boisku T. S. Wisły, dnia 25 bm. odbędą się zawody ligowe. Mecz zapowiada się bardzo interesująco, ponieważ drużyna poznańska obecnie znajduje się w bardzo dobrej formie.

Sędzia p. Rettig.

Wielkie Wyścigi Motocyklowe

Dnia 24 i 25 bm. odbędą się na torze K. S. Cracovia wielkie wyścigi motocyklowe o puhar prezydenta p. Prezydenta m. Krakowa. Startować będą pierwszorzędni motocykliści jak: Gębala, Stieglitz, Wroński, Aksman Łazarski, Baron i inni.

Tajemnicze samobójstwo kobiety.

Władysława Łosikówna zam. w Warszawie, w celu samobójczym zażyła nieznanej trucizny. Łosikównę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

„Kawaler — księżyca" pobił kochankę.

Nocy ub. na rogu ul. Ogrodowej i Żelaznej w Warszawie, jakiś kawaler napadł i pobił 21-letnią Janinę Rutkiewiczównę, prostytutkę, poczem zbiegł. Policjant przewiózł R. na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy.

Szewc otruł żonę swą i dzieci

W wiosce pod Berlinem czeladnik szewski Ryszard Just zgłosił się do domu swej byłej żony, z którą się rozwiódł i zaofiarował swe usługi w charakterze parobka. Ponieważ Just był bez środków do życia, zaopiekowano się nim.

Przygotował on dla całej rodziny obiad, po spożyciu którego zaniemogła jego była żona, jej obecny mąż, brat oraz synek. Wszyscy czworo wkrótce zmarli.

Policja ustaliła niezbicie, że masowego otrucia dokonał Just którego aresztowała.

Straszny wypadek młodej mężatki.

W miasteczku Jezupol popełniła samobójstwo przez powieszenie się Anna Bielecka młoda mężatka, która od dłuższego czasu utrzymywała stosunek miłosny z pewnym parobkiem.

Bielecka popełniła samobójstwo z tego powodu, że kochanek zerwał z nią.

Aresztowanie dwóch kupców w Krakowie

Wczoraj aresztowano Spinera Adolfa i Klingera Nachmana, kupców, za działania na szkodę wierzycieli na kwotę około 200.000 zł., w czem Skarb Państwa poszkodowany został z powodu nie zapłaty podatków zaległych na kwotę około 10.000 zł.

Wymienieni ogłosili upadłość ukrywając znaczną ilość towaru który znaleziono i zabezpieczono do dyspozycji Sądu.

Jak się dowiadujemy Spiner dopuścił się lekkomyślnego bankructwa na szkodę wierzycieli, a Klinger był mu pomocnym przez to, że ukryty towar przechowywał u siebie pomagając w ten sposób w oszustwie Spinerowi.

Włamanie do urzędu parafjalnego

Wczoraj popołudniu włamał się do urzędu parafjalnego św. Florjana przy ul. Warszawskiej w Krakowie, Jodłowski Mieczysław, lat 16, w towarzystwie nieznanego narazie włamywacza i dostawszy się przez parkan do podwórza, wybili szybę w oknie przez które dostali się do kancelarji i skradli garderobę przeznaczoną dla biednych.

Dzięki energicznemu śledztwu policji już w godzinę po włamaniu sprawcę Jodłowskiego ujęto wraz z skradzioną garderobę na ul. Basztowej.

Dwie siostry przed sądem w Krakowie

Na zakończenie wrześniowej kadencji sędziów przysięgłych zasiadły wczoraj jak już pisaliśmy dwie siostry, a to Stanisława i Marja Jakubikówne oskarżone o zbrodnie morderstwa na 2-miesięcznym dziecku. Na wczorajszej rozprawie Stanisława przyznała się do winy a Marja zaprzeczyła udziału.

Po przesłuchaniu świadków prokurator postawił wniosek o odroczenie rozprawy celem zbadania stanu umysłowego oskarżonych. Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i odroczył rozprawę do następnej kadencji.

Rozprawie przewodniczył s.o. Pilarski wotowali wicepr. sądu Hubel i s. o. dr. Czerny. Oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił z urzędy adw. dr. Knoebel.

Oszust w mundurze legjonisty

Wczoraj przybył do mieszkania Wandy Pająkowskiej w Katowicach, 45-letni osobnik, proszący o jałmużnę, przyczem podał, że jest inwalidą woj., znajdującym się bez środków do życia. Pająkowa litując się nad nim, pozostawiła go w jednym z pokojów a sama udała się do przyległego pokoju, chcąc wyszukać i ofiarować mu ubranie.

Żebrak jednak korzystając z chwilowej jej niebecności, skradł z kredensu kuchennego pierścień złoty i zbiegł. Osobnik ten ubrany był w kurtkę wojskową, szarą z oznakami legjonowemi na kołnierzu.

Samobójstwo urzędnika Izby Skarbowej

Izba Skarbowa w Lublinie była miejscem zamachu samobójczego, którego dokonał liczący lat 29, Marjan Paruszewski, urzędnik tejże Izby Skarbowej. Krytycznego dnia Paruszewski przybył do pracy, zdradzając pewne roztargnienie nerwowe.

Paruszewski przeniósł się do sąsiedniego pokoju w którym pracował samotnie jeden z jego kolegów i korzystając z chwilowej nieobecności jego dobył rewolwer i celując w serce dwukrotnie wystrzelił.

Na odgłos wystrzałów nadbiegli najbliżej pracujący urzędnicy. Lekarz udzieliwszy pierwszej pomocy, polecił przewieźć go do szpitala.

Po bliższych oględzinach lekarskich okazało się, że kule przebiwszy płuca i worek sercowy pozostały w nim.

Podłożem samobójstwa i jedyną jego przyczyną były niesnaski rodzinne zakończone zerwaniem i wszczęciem procesu o separację.

Ohydne zgwałcenie 7-letniej dziewczynki

Dzisiaj odbędzie się w sądzie karnym w Katowicach rozprawa przeciwko 28-letniemu ślusarzowi ze Świętochłowic, Wiktorowi Ceglarkowi.

Ceglarek w dniu 8 marca br. spotkał dwie dziewczynki wracające ze szkoły do domu, 7-letnią Magdalenę Klimowicz i 6-letnią Ernestynę Pasiekównę. Ceglarek cukierkami zwabił dziewczynki i jedną z nich mianowicie Klimowiczównę shańbił, a Pasiekównę, która płakała, uderzył dębowym kijem w głowę Policja aresztowała go w Świętochłowicach. Ceglarek przyznał się do winy.

Epilog tej strasznej zbrodni, rozegra się dziś w sądzie karnym w Katowicach.

Ujęcie niebezpiecznych włamywaczy

W tych dniach ujawniono w Poznaniu szajkę złodziei, dopuszczających się kradzieży w kościołach. Onegdaj podczas sprzedawania wot, pochodzących z kradzieży w kościołach, ujęto niejakiego Wincentego Garczaka, bez stałego mieszkania. W wyniku zarządzonego śledztwa w dzień później ujawniono wspólnikow Garczaka, mianowicie niejakiego Romana Lemańskiego i Wacława Grundkowskiego. W toku dochodzeń ujawniono, że wspomniana trójka dopuściła się kradzieży w kościołach katolickich w Lubaszu w pow. czarnkowskim, w Granowie i Komornikach w powiecie poznańskim. Garczaka, Lemańskiego i Grundkowskiego odstawiono do poznańskiego więzienia sądowego.

Opryszek zastrzelił kupca

We wsi Niepiekło pod Łagiszą nieznany dotychczas sprawca włamał się do sklepiku Jana Srokosza.

W chwili, gdy włamywacz pakował łup do worka, zjawił się czujny właściciel sklepiku.

Złodziej wyciągnął rewolwer dając do Srokosza jeden strzał, poczem zbiegł z łupem wart. zaledwie 20 zł.

Ranny S. dał za złodziejem kilka strzałów jednak chybił. Rannego Srokosza odstawiono do szpitala w Będzinie, gdzie jednak nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Morderca dotychczas nie został ujęty.

Rzeźnik usiłował rozbroić posterunkowego

Pełniący służbę posterunkowy w Radzionkowie, usłyszał dolatujące jego uszu brzmienie polakożerczej pieśni niemieckiej, wobec czego podążył za dwoma osobnikami, których zamierzał wylegitymować.

Mężczyźni owi miast okazać legitymacje rzucili się na posterunkowego z zamiarem pozbawienia go broni.

Posterunkowy w obronie własnej dobył pałkę gumową poczęstował napastników, czem zmusił ich do posłuszeństwa.

Zatrzymani okazali się mieszkańcy Radzionkowa Piotr Działach i Robert Niedobecki, czeladnik rzeźnicki.

Obu osadzono w areszcie policyjnym skąd po ukończeniu dochodzeń przekazani będą władzom sądowym.

Dziecko Gorgonowej otrzyma opiekuna

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł dziecko Gorgonowej dostanie opiekuna z urzędu, w razie gdyby Gorgonowa przed sądem w Krakowie nie została uwolniona.

We Lwowie panuje przekonanie że inż. Zaremba nie omieszka zająć się wychowaniem córeczki.

Dowiadujemy się, że akta sprawy Gorgonowej, które onegdaj nadeszły do Krakowa, zostały oddane do dyspozycji lekarza sądowego w Krakowie prof. dr. Olbrychta. Na podstawie tych aktów lekarz sądowy przygotowuje orzeczenie na rozprawę, która odbędzie się przed sądem w Krakowie.

Straszny wypadek księdza.

Donoszą z Trzemeszna, że onegdaj w tamtejszej Katedrze w czasie samy oberwał się w nawie nad stallami kawał gzymsu i spadł na barki i głowę kleryka Zielińskiego. Siła uderzenia była tak wielka, że ks. Zieliński uderzywszy twarz o ławkę stracił przytomność i upadł. Nieprzytomnego przeniesiono na plebanję. Stan jego jest groźny. W dniu wczorajszym ks. Zieliński zaniewidział. Wypadek ten wywołał popłoch wśród zgromadzonych w Katedrze.

Handlarz krakowski — złodziejem

Wczoraj policja aresztowała Fudalika Wincentego lat 33, handlarza zam. ul. Augustjańska 28 za kradzież 2 rewolwerów i 2 srebrnych zegarków wart. 500 zł. na szkodę Gduli Ludwika ze Skawiny.

Aresztowanie świadków na sali sądowej

W czasie wczorajszej roprawy przeciw Chanie Kozak o dzieciobójstwo we Lwowie, doszło do sensacyjnego zdarzenia. Mianowicie na polecenie prok. Hodyskiego aresztowano dwóch świadków Sarę Silberman i jej syna Norberta pod zarzutem składania fałszywych zeznań.

Jest to tem ciekawsze, że Norbert Silbermann jest ojcem dziecka, które Kozakówna porzuciła na Górze Stracenia.

Straszny wypadek rzeźnika

Wczoraj w południe jadąc tramwajem Nr. 3 Zuch Wolf. l. 20. rzeźnik zam. przy ul. Dietlowskiej, wypadł z tramwaju obok Pl. Zgody tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Spis poborowych

Spis poborowych r. 1912 przeprowadza Wydział V Magistratu w miesiącach października i listopada br., codziennie od godz. 9—13-tej.

Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo uzdolnienia fachowego (dyplony wyzwoleń na czeladnika).

Zgłoszenia te mogą także uskutecznić członkowie rodzin poborowych, urodzonych w Krakowie w r. 1912 a zwłaszcza osoby te winny podać odnośne daty w razie śmierci, względnie wyjazdu poborowego.

W razie niezgłoszenia się winni karani będą grzywną do 500 zł., względnie aresztem do 6 tygodni, albo obu tymi karami łącznie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.